



PRENUMERATA:

Z odnośzeniem do domu
lub przesyłką pocztą:

rocznie 24 mk., półrocznie
12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

Redakcja i Administracja Pl. Malachowskiego Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—6 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

OGŁOSZENIA.

„Monitor Polski“ przyjmuje ogłoszenia rządowe, instytucji społecznych i użyteczności publicznej, zaś od osób prywatnych, tylko takie, które wynikają ze stosunku do władz rządowych i powyższych instytucji.

Cena za wiersz drobnego pisma (petit) po teście 75 fen.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 24 kwietnia 1918 r.

Pisaliśmy niedawno na tem miejscu o podstawowej zasadzie politycznego posybilizmu, nakazującej korzystać z wszelkich nasuwających się możliwości w dążeniu do realizacji swych zamierzeń, nie odkładając niczego do niewiadomej przyszłości. Wobec mylnej i częstokroć opacznej oceny zasady powyższej stwierdziliśmy, że przystosowanie metod polityki do danych warunków chwili nie oznacza bynajmniej sankcjonowania tych warunków, że liczenie się z rzeczywistością nie ma i nie może mieć na celu wieczystego jej utrwalania i że spełnianie tego, co w danych okolicznościach spełnić można, nie oznacza godzenia się z każdym stanem rzeczy. Polityka realna, nie czerpiąc swej treści jedynie z pragnień i pożądań, zmierza do osiągnięcia swych celów, rozkładając je, jeśli nie można inaczej, na szereg etapów, nie lekceważąc żadnych konkretnych zdobyczy.

Z racji uwag powyższych jeden z naszych wybitnych publicystów wypowiedział swój sąd o istocie posybilizmu politycznego. Stwierdza on, że liczenie się z warunkami chwili nie jest tych warunków *moralnem* sankcjonowaniem, natomiast może dawać im swą sankcję ściśle polityczną. Posybilizm polityczny—twierdzi ów publicysta—wynika z układu, z dwustronnej umowy, opiera się na zasadzie *do ut des*, wymaga kontraktu, zobowiązującego na pewien okres czasu, mianowicie na taki, w jakim dane warunki zewnętrzne umowy istnieją. I jeżeli układ ma być ściśle wykonany, to nie znosi niczego podobnego do t. zw. *reservatio mentalis*. Z tej racji „przystosowanie metod polityki realnej do danych warunków chwili“ musi politycznie prowadzić właśnie do „sankcjonowania tych warunków”. I w tej konieczności—pisze dalej autor cytowanego artykułu—niema nic złego, przeciwnie, może się w niej kryć nawet dobro, jeżeli tylko tak zastosowany w życiu posybilizm istotnie rozważył wszechstronnie wszystkie za i przeciw oraz liczył się z obustronnie lojalnem wykonaniem umowy. Słusznie nadmieniam autor, że najpraktyczniejsza, najrealniejsza nasza robota dzisiejsza musi być zapatrzona w daleką przyszłość, uwzględniać często bardzo odległe perspektywy rozwojowe. A przyletem posybilizm jest najtrudniejsza, jaką tylko można sobie wyobrazić, metodą działania politycznego. Ludzie, którzy go praktykują, muszą być uposażeni nie tylko w doskonałą znajomość stosunków i konieczności bytu oraz rozwoju narodowego, ale nadto w wytrawną znajomość psychologii ludzkiej. W końcu autor zastrzega się przeciw apologetom posybilizmu, którzy „nie umieją czy nie mogą wykazać, że pora przyszła na układy rzeczywiste dobrowolne, w których za taką a taką cenę otrzymuje się to i to”.

Istotnie, posybilizm polityczny najmożli-

szym się staje przy istnieniu dwustronnej umowy, lecz taka umowa nie jest jego wyłączną i jedyną podstawą we wszelkich warunkach politycznych. Wtedy właśnie, kiedy ściśle sprezyzowany kontrakt nie został jeszcze zawarty, kiedy teren porozumienia rodzi różne możliwości, posybilizm polityczny dąży do porozumień zasadniczych, do wykorzystania wszystkiego, co niosą istniejące warunki, pragnie zabezpieczyć się wobec niebezpieczeństw i strat, którym ani ospała bierność, ani też daleko posunięty idealizm niezaradzić nie zdołają. Ma więc przed sobą posybilizm pole realnego czynu nawet wówczas, gdy usiłowania jego nie doprowadziły jeszcze do umowy konkretnej. Taka umowa jest rezultatem wielu planowych wysiłków, które muszą przygotować dla niej grunt obustronny. I dlatego to posybilizm—jak słusznie powiedziano—jest najtrudniejszą z metod politycznego działania, ma bowiem do spełnienia zadanie, wymagające z jednej strony największej przezorności, z drugiej—chwytania w lot nasuwających się okazji.

Co zaś dotyczy sankcjonowania warunków chwili przez liczenie się z rzeczywistością, to w tej mierze łatwo o nieporozumienie. Po ustaleniu określonej umowy, możliwej w danej chwili, należy bez zamiarów ukrytych dążyć do wytworzenia takich warunków, w których obie strony umowę zawierającą mogły uznać za wskazane dla siebie nowe i lepsze jeszcze formy wzajemnego stosunku, bardziej dla obu stron korzystne. Z tego stanowiska zawarcie określonego kontraktu, wynikające z pewnych konieczności, nie wymaga sankcjonowania warunków chwilowych. Warunki te stają się punktem wyjścia jedynie dla dalszych zwykłe koncepcji.

Oszczędność ludu polskiego.

I.

Na lat trzydzieści przed głośnymi niemieckimi organizatorami oszczędności ludowej, Raiffeisenem i Schulzem, założył Staszyc w Hrubieszowie, w 1822 r., bank pożyczkowy, który miał społeczne i kulturalne cele w swej działalności. Bank ten udzielał pożyczek tylko w czterech wypadkach: na rolnicze ulepszenia, na zakładanie wytwórni, na zaprowadzenie kupiectwa i na murowanie domów. Oto art. 32 ustawy tego zrzeszenia, ilustrującej jej społeczny charakter: „Każdy, kto chce się murować, będzie miał z kasy towarzystwa dwie z czterech części tego, co dom murowany ma kosztować, dane sobie pożyczanym sposobem na hypotekę, a czwartą część tego kasa towarzystwa jako darmo daną sumę wypłaci”. „Każdy zaś, ktoby dom murował, ale dach pokrywał słomą lub gontami, a nie dachówka, taki traci prawo do dobrodziejstwa brania darmo z kasy towarzystwa zapomogi“ (art. 58).

Niestety, to piękne ziarno nie padło na urodzajną glebę. Rządy rosyjskie, które uchwyciły władzę w kraju po przegranej naszej wojnie 1831 r., zdolne były jedynie do niszczenia. Z inicjatywy Staszica nie wyrosła polska, ory-

ginałna współdzielność kredytowa i aby ta na wskroś nowożytna działalność u nas się przyjęła, trzeba było dopiero rozwinięcia się na Zachodzie wzorów, które przecież o ile można było jaknajprędzej naśladowaliśmy, wiedzeni zawsze głębokim naszym instynktem kulturalnym.

Spółki spożywcze i wytwórcze już w pierwszej połowie ubiegłego stulecia powstawały w Anglii i we Francji; ale dopiero spółki kredytowe, w połowie tego wieku zainicjowane racjonalnie w Niemczech, wykazały, jak są potężnymi czynnikami oszczędności ludowej. Pełny zresztą owoc te instytucje poczęły wydawać dopiero od czasu tworzenia przez państwo ustaw normalnych, co było niezmiernie doniosłym przykładem, jak dobroczynnie a potężnie państwo może wpływać na intensywność społecznego życia przez samo rozumne prowadzenie gospodarstwa.

Te prawodawstwo w Niemczech datuje się od 1858 r., w Austrii od 1873 r., w Rosji dopiero 1904 i 1905 r.

Jest niezmiernie pouczającą rzeczą zbadać i pokazać, w obrazie ogólnym i w perspektywach porównawczych, jak Polacy korzystali z praw państwowych, które w tym razie nigdzie przeciwko nim nie były zwrócone, ani od ogólnych korzyści ich nie wyłączały.

Zadanie to podjął prof. Eugenjusz Romer, który w odczytce publicznym, wygłoszonym w Lublinie 4 marca 1917 r., dał polskiej świadomości taki właśnie obraz, w najwyższym stopniu świetlany i pocieszający. Mamy obecnie tekst tego odczytu w rękę i możemy z odmalowanego przez polskiego uczonego geografa obrazu zdjąć na użytek naszych czytelników fotografię piórem, pewni, że dostarczymy im momentu radości. Cnota polskiego chłopca występuje tu z imponującą wprost potęgą.

Idźmy koleją. Według czasu, co będzie zarazem drogą według siły oszczędnościowej różnych dzielnic.

Pod zaborem pruskim pierwsza spółka kredytowa powstała w Śremie jeszcze na lat osiem przed wydaniem prawa regulującego kooperatywy zarobkowe, mianowicie w 1850. Gdy to prawo wyszło, w 1858 r., polskich spółek było już 25. W 1871 r. 19 z nich łączy się w „Związek spółek gospodarczych i zarobkowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich“, który szybko wyrasta na potęgę. Ze względu na miejscowe warunki polityczne, są to wszystko towarzystwa typu Schulitzego, w których zysk dzielony jest pomiędzy wspólników. Od 1875 r. do 1914 r. liczba spółek wzrasta sześć razy, liczba członków piętnaście razy, a suma oszczędności *osiemdziesiąt osiem razy*. Na progę wojny spółek polskich w tych dwóch dzielnicach jest 297, ilość członków 149,000, a suma oszczędności

284,000,000 marek.

Dwie przyczyny wpłynęły na koncentrację oszczędności polskich do tak potężnych rozmiarów: wydanie przez Sejm pruski ustaw kolonizacyjnych w 1886 i 1904 r. i ukazanie się na widowni wielkiego człowieka, który zdolny był ująć w umiejętnie a energiczne ręce cały ten ruch, ks. Wawrzyniaka. Był on patronem spółek od 1891 do 1910 r.

Oporniej postępował ten ruch na pruskim Śląsku, bo dopiero od 1895 r. poczęł się tam organizować; w 1914 r. powstał jednakże „Związek spółek śląskich, pod kierownictwem wspólnego patrona z powyższymi spółkami, i połączył 17 zrzeszeń, mających z górą 36,000,000 marek oszczędności.

O tych spółkach prof. Romer powiada: „Polska kooperatywa kredytowa w Prusach jest bezprzekładnym wzorem jednolitości i sprawności“.

Potęga jej wystąpi w pełni, gdy, nieco niżej, rzuciny okiem na działalność jej w ramach porównania.

Ustawę o spółkach gospodarczych i zarobkowych w Austrii wydano w 1873 r., zaraz też w 1874 r. powstał polski związek takich stowarzyszeń, który umocniony został przez nową ustawę 1903 r., nakazującą co dwa lata rewizję każdej spółki przez rewizora do niej nienależącego, a co wzmocniło powszechne do tego typu instytucji zaufanie. W 1899 r. nastąpiła doniosła zmiana w organizacji tego dzieła: oto Wydział krajowy objął patronat nad spółkami typu Raiffeisena, w których zysk idzie nie do podziału między uczestników, ale na dzieło kulturalne wzmocnienia samej społecznej siły związków. Te spółki nazywają się „patronackie“.

Zasluga ich jest już wielka. „Były one pierwszym i bodaj najważniejszym czynnikiem, budzącym myśl samopomocy u samych wrót życia konstytucyjnego“, mówi prof. Romer.

Wystąpiły one głównie do walki z tak ciężką plagą życia galicyjskiego: lichwą. Ale to właśnie spowodowało rozstrzelanie się dzieła oszczędnościowego w Galicji, które dalekie jest od obrazu spoiwości, jakim tak imponuje dzieło polskie w Prusach. Obok stowarzyszeń, należących do związku, zaczęły się szybko, niemal gwałtownie tworzyć towarzystwa „niezwiązkowe“, prawie wyłącznie żydowskie. I kiedy związkowe spółki wzrosły od 1877 r. do 1912 r. z 57 na 235, niezwiązkowe w tym czasie skończyły z 20 na 912.

Te ostatnie są liczne, ale ich siła leży głównie w żydowskiej enocie, która zarazem jednak jest, przez swój łatwy nadmiar, i słabością: ruchliwości. W istocie, spółki związkowe, choć jest ich cztery razy mniej, aniżeli niezwiązkowych, miały w końcu o siedemnaście milionów koron więcej od nich oszczędności.

Wyjątkowo pomyślnie rozwinęły się spółki patronackie, które właśnie zastosowały u siebie zasady Raiffeisena i działalność swą zawdzięcza głównie na wieś. Patronat, jak nas zapewnia prof. Romer, bardzo umiejętnie kierował tem dziełem: a więc nadawał mu jednolitość, a przez to i spoiwość, inspirował wychowawcze zadania, a nie kępował nigdzie inicjatywy i samodzielności pojedynczych spółek, gdy ta się objawiła. Umiały też te spółki odrzucić leb lichwie przytrześć, udzielając swym członkom kredytu na 6 i pół proc., podczas gdy inne polskie związkowe spółki żądały 8 i 9 proc., a żydowskie aż 10 proc., i gdy archaiczne kasy gminne, oparte na humanitarnych podstawach, pobierały przecięciowo 8 proc. W 1913 roku ta organizacja liczyła 320,000 członków. Jednakże spółki żydowskie miały ich 500,000.

Blizsza analiza tego stosunku bardzo była pożądana dla udostępnienia tej sprawy świadomości szerszego ogółu. Domyślamy się zgrozy, że pewne formy gospodarczego i społecznego niezdrówka muszą się kryć w organizacji i działalności spółek żydowskich.

Ale jakie? Już to samo, iż stopa procentowa w spółkach typu żydowskiego nie jest w sprawozdaniach ujawniana, wskazuje na nienormalną społecznie ich działalność. Nie ulega wątpliwości, że tak wielka liczba członków ich pochodzi stąd, że ten sam człowiek jest członkiem kilku naraz spółek, aby wielokrotnie swój kredyt. Pociągają te spółki i polskich a także i ruskich wkładawców, dając im wyższy procent, co dlatego mogą robić, że same od dłużników wyższy procent pobierają. Są one złym przykładem i dla polskiej ludności. W Rzeszowie obok 23 aż spółek żydowskich istnieją i dwie polskie tego typu. Jest rzeczą oczywistą, iż te spółki nie mogą być i nie są w samej rzeczy równie solidne, jak polskie związkowe. Rok 1912 dostarczył na to dowodu, rok kryzysowy, w którym spodziewano się wojny austriacko-rosyjskiej. Spółki polskie związkowe typu Schulzego straciły wtedy 9 proc. wkładów, żydowskie aż 16 proc., a polskie patronackie typu Raiffeisena nietylko nie drgnęły,

ale weszły w nową fazę pomyślności. Nie można wreszcie powiedzieć, że gospodarzycy podstawą żydowskich spółek, której doniosłości zapoznawać nie należy, jest o wiele większa zdolność zarobkowa żydów od polskiej takiej zdolności.

W Królestwie Kongresowem władze rosyjskie stawiały ciągle zapory organizacji oszczędności ludowej i tamowały to dzieło, które już od 1871 r. szukało sobie form i dróg. Oszczędność chłopą przejawiała się jednak z żywiołową siłą i w kasach gminnych pełno było jego pieniędzy, pomimo całego niedołęstwa, z jakim to dzieło prowadzili wojci i pisarze, pierwsi niepiśmienni, drudzy niesumienni.

Do ostatnich czasów zresztą nie pozwolono na ogólny związek kredytowych stowarzyszeń. Prawodawstwo rosyjskie było i na tym punkcie, jak i na innych, nierozumne, chwiejne, chaotyczne, a ustawy 1904 i 1905 wywoływały w miastach całą florę towarzystw wzajemnego kredytu i oszczędnościowo-pożyczkowych, których zdrowie wypróbowała obecna wojna bez dobrego dla nich rezultatu. Wiś w tym ruchu skorzystała niewiele i tylko w płockiem rozwinęły się te spółki lepiej nieco: W każdym razie, z liczby 154, jakie wykazuje 1904 r., dosięgnęły zrzeszenia kredytowe w Królestwie liczby prawie tysiąca w przededniu wojny. Statystyka działalności ich, dla braku właśnie związku, jest bardzo wadliwa, stąd i zbadanie ich utrudnione. Jednakże szybkość, z jaką rozwijały się to dzieło w kraju naszym, jest maksymalna i uważana jest przez prof. Rome-
ra za jedną z cech charakterystycznych organizacji polskiej oszczędności.

Zobaczmy następnie całe to dzieło w świetle porównania. K.

Przeciw podziałowi Czech.

Podział Czech na terytorja czeskie i t. zw. „Deutsch-Böhmen“ jest tematem, który raz po raz poruszany bywa w prasie czeskiej i niemieckiej. Wśród politycznych zagadnień czeskich sprawa ta należy do najbardziej istotnych, albowiem dotyczy naczelnego postulatu programu narodowego, jakim jest całość i niepodzielność ziem Korony Czeskiej.

Warunki, w jakich dokonywało się i dokonywa wciąć jeszcze narodowe odrodzenie Czech, najlepiej tłómaczą ważność owego naczelnego postulatu. Sprawa czeska bowiem, przyszłość bytu narodowego Czechów sprowadza się do pytania: jakim skutkiem uwiecznione będą ich zabiegi w obronie ich „mniejszości“, jakie prawa zdobędą Czesi, gwarantujące normalny rozwój czeskich elementów mniejszościowych w dzielnicach mieszanych pod względem narodowościowym. Akcja zasilania „mniejszości“ i obrony ich obejmuje lwią część pracy polityczno-narodowej i ma swą długą historję w odrodzeniu narodu czeskiego.

To też zrozumiałym jest protest, z jakim spotyka się inicjatywa pewnych sfer niemieckich w Austrii, aby kwestję narodowościową w Królestwie czeskiem rozstrzygnąć za pomocą podziału Korony na dwie prowincje: czeską i niemiecką.

Niedawno odbył się — jak donosi „Zeit“ — w Pradze czeskiej wiec manifestacyjny, na którym były minister Forszt referował i rozpatrywał objektywnie ów projekt i argumentami poparł twierdzenie, że podział Czech jest nie do przeprowadzenia, ponieważ nie przemawiają za tem żadne motywy—ani historyczne, ani natury ekonomicznej, a pod względem geograficznym, etnograficznym i administracyjnym nastreżylby trudności nie do pokonania.

Czechy etnograficznie—są terenem, na którym z roku na rok warunki ulegają zmianie. Rywalizacja czesko-niemiecka, zmierzająca przede wszystkim ku osiągnięciu tej lub owej przewagi narodowej, modyfikuje częściowo niespodziane oblicze danej dzielnicy. Ustalenie więc granic wahania się obu elementów staje się niemożliwe, albowiem niepodobna ograniczyć procesu samej rywalizacji. Co do kryterjum gospodarczego, oświadczył dr. Forszt, że niema w Europie krajów, którzyby pod względem ekonomicznym stanowił tę całość, co Królestwo

czeskie. Jeśli Czesi i Niemcy rywalizują z sobą, jako dwa narody będące w antagonizmie, to w dziedzinie życia ekonomicznego jedni od drugich są całkowicie uzależnieni i łączy ich obopólny interes. Podział Czech z punktu widzenia ekonomicznego byłby katastrofą dla obu narodów w Czechach.

Po wysłuchaniu wywodów dr. Forszta uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na wiecu jednomyślnie odrzucają projekt Niemców z okręgów niemieckich. Podział Królestwa Czeskiego i utworzenie odrębnej prowincji „Deutsch-Böhmen“ nie zgadza się przedewszystkiem z duchem ustawy państwowej, która nie dopuszcza tego rodzaju rozdrabniania Korony. Królestwo Czeskie stałoby się jakimś departamentem, nie mającym warunków do życia i pozbawionym wszelkiego znaczenia.

„Potrzeba przeprowadzenia takiego podziału nie jest niczem umotywowana i nie jest żadną reformą w sensie uregulowania spraw narodowościowych. Czechy bowiem stanowią jednolity organizm, którego nie można pozabawiać granic naturalnych. Prowincje, którą miałyby tworzyć t. zw. „Deutsch-Böhmen“, zamieszkuje od wieków miliony Czechów, którzy w wielu miejscach nie są w mniejszości, lecz stanowią większość. Naród czeski nie może się ich wyrzec“.

Należy nadmienić, że projekt utworzenia w Czechach prowincji niemieckiej nie wyszedł dotychczas poza ramy inicjatywy pewnych sfer i kół. Na szerszem forum politycznym niema symptomów, któreby świadczyły, że projekto-
wi temu nadaje się znaczenie praktyczne i żywotne.

Połączenie Bałtyku z morzem Czarnem.

W tej chwili istnieją trzy połączenia morza Czarnego z Bałtykiem. Kanał pomiędzy Berezyną a Zachodnią Dźwiną łączy Rygę z Chersoniem. Już w r. 1633 Sejm Rzeczypospolitej udzielił pozwolenia na budowę podobnego kanału pomiędzy Wilją a Berezyną.

Kanał Ogińskiego pomiędzy Niemnem a Prypecią przez Szezare i Jasiołde łączy Królewiec z Chersoniem.

Kanał Królewski pomiędzy Bugiem i Dnieprem przez Muchawiec i Pinę łączy Gdańsk z Chersoniem. Projekt tego kanału wniósł w r. 1653 na sejmie kanclerz wielki koronny Jerzy Ossoliński; zbudowany został za czasów Stanisława Augusta i przebudowany w 1840 r. pod nazwą Dniepro-Buskiego.

Pozatem istnieje projekt kanału galicyjskiego, Dniestr—San, mającego połączyć Gdańsk z morzem Czarnem.

Pierwsze prace w sprawie połączenia Bałtyku z morzem Czarnem podjęło więc Państwo Polskie.

Istniejące obecnie połączenia wobec wymogów nowoczesnej żeglugi w stosunku do pojemności statków znaczenia nie mają. Są to raczej szlaki, według których drogi wodne powyższe winny być rozszerzone i przebudowane. Powstaje więc pytanie, która z tych dróg powinna być zbudowana ze stanowiska interesów gospodarczych Królestwa Polskiego.

Na ten temat w Nr. 83 „Głos“, Nr. 74 „Gazety Narodowej“ i Nr. 78 „Dziennika Poznania“ spotykamy uwagi inż. Pawła Friederbauma, które przytaczamy w streszczeniu.

Najodpowiedniejszym dla Królestwa Polskiego oraz dla sąsiadów ze Wschodu i Zachodu jest wykończenie kanału Dniepro-Buskiego dla wytworzenia linii wodnej Chersoń — Kijów — Warszawa — Gdańsk. Długość tego kanału ma wynosić 2,500 km. Najważniejsze roboty będą następujące:

1) Rozszerzenie portu na morzu Czarnem przy Chersoniu.

2) Regulacja Dniepru od Chersonia do Aleksandrowska i od Jekaterynosławia do ujścia Prypeci.

3) Między Jekaterynosławiem a Aleksandrowskiem na przestrzeni 89-ciu kilometrów, gdzie są tak zwane progi Dnieprowskie, spadek wynosi 29,6 metra; tam to zbudować należy podnośniki, poruszane siłą elektryczną, wy-
tworzoną przez odpowiednie wyzyskanie spadku wody w tem miejscu.

co do przyjmowania przez tę instytucję dzieci opuszczonych, zbieranych z ulic miasta, w wieku od 3 do 10 lat, za opłatą 1 mr. 50 fen. dziennie, wreszcie upoważnić kasę miejską do wydania urzędnikom i pracownikom miejskim drugiej połowy pensji za kwiecień, poczynając od dzisiaj. Prócz wzmiankowanych już banków, które udzieliły magistratowi krótkoterminowej pożyczki, Bank handlowy w Warszawie zafiarował pożyczkę w sumie 3 milionów marek, nie żądając żadnej gwarancji zastawicznej. Ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych zawiadomiło magistrat, iż pragnie powołać dotychczasowego ogrodnika dzielnicowego p. St. Schoenfelda od dn. 1 maja na stanowisko referenta ogrodnictwa. Na posiedzeniu wczorajszym otrzymano rezygnację nowego ławnika, inż. St. Tomczyńskiego, oraz uczczono pamięć E. Borakowskiego, przewodniczącego komisji Rad Okręgowych m. st. Warszawy.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia
23 kwietnia 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Na frontach bojowych akcja bojowa ograniczała się na walec działowej, która ożywiła się od czasu do czasu, oraz na lokalnych przedsięwzięciach piechoty. Piechota angielska była mianowicie między Lens a Albert bardzo czynna. Oddziały wywiadowcze, które wyruszyły w wielu punktach przeciwko linjom naszym, wszędzie odparto. Nadaremnie usiłowaliśmy nieprzyjaciół zdobyć z powrotem mocnymi siłami teren, utracony 21-go kwietnia w okolicy lasu Aveluy, oraz osiągnąć po obu stronach drogi Bouvincourt-Aveluy linji kolejowej na północ od Albert. W wielokrotnych, obfitych w straty natarciach stracił nieprzyjaciół jeńców.

Na reszcie frontu nie donosięjszego.

W ostatnich dwu dniach stracono 30 samolotów nieprzyjacielskich. Porucznik Buckler odniósł 32-gie, porucznik Menkhoff 25-te zwycięstwo napowietrzne.

FRONT MACEDOŃSKI.

Między jeziorami Oehrda a Prespa oraz na północ od Monastyru walka działowa i minowa. Oddziały niemieckie wtargnęły na zachód od Makowa do stanowisk francuskich, zaś wojska bułgarskie odparły na południe od jeziora Doiran częściowo natarcia Anglików. Wzięto do niewoli kilku Francuzów i Anglików.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Minister dla spraw polskich na Ukrainie.

Kijów, 23 kwietnia. (W. A. T.). Doniesienie ukraińskiego Biura Prasowego: Na wniosek prezydenta ministrów Hołubowicza, Centralna Rada ukraińska zatwierdziła Lackiego (pseudonim Bertoldi) na stanowisku ministra dla spraw żydowskich, zaś Polaka Mickiewicza na stanowisku ministra dla spraw polskich.

Śmierć posła bułgarskiego w Berlinie.

Berlin, 24 kwietnia. (W. A. T.). Po krótkiej chorobie zmarł wczoraj wieczór nagle na udar sercowy poseł bułgarski, Dymitr Rizow.

Szterenyi tworzy gabinet węgierski.

Berlin, 23 kwietnia. (W. A. T.). Korespondent biura Wolffa donosi z Budapesztu: Jak słychać w kołach politycznych, utworzenie gabinetu ministrów powierzone zostało ministrowi handlu, Józefowi Szterenyi, który wszedł już w kontakt z partjami. Platformą porozumienia z partjami ma być przedewszystkiem kwestja reformy wyborczej. Józef Szterenyi, znany również dobrze w Niemczech, jest przedewszystkiem doskonałym znawcą gospodarki

i należy do twórców t. zw. Europy Środkowej. Jest on jednym z najszerzszych przyjaciół Niemiec i najgorliwszych zwolenników gospodarczego planu konsumpcyjnego państw centralnej Europy. Karjerę swoją rozpoczął jako dziennikarz. Już w młodym wieku powołany został na ważne stanowiska rządowe. Szterenyi jest twórcą praktycznej polityki socjalnej na Węgrzech, gdzie wprowadził ubezpieczenia robotników.

Strajk demonstracyjny w Budapeszcie.

Budapeszt, 23 kwietnia. (W. A. T.). Budapeszteńscy zorganizowani robotnicy urządzili wczoraj popołudniu 3-godzinny strajk demonstracyjny na rzecz powszechnego prawa wyborczego. We wszystkich przedsiębiorstwach praca stanęła. Komunikacja tramwajów elektrycznych uległa również wstrzymaniu. Kawiarnie, restauracje, jakoteż przeważna część sklepów i biur były zamknięte. O godz. 5 pp. demonstracja została zakończona. Nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju publicznego.

Mowa Wekerlego w parlamencie węgierskim.

Budapeszt, 24 kwietnia. (W. A. T.). W parlamencie węgierskim prezes ministrów Wekerle oświadczył: Jest rzeczą znaną, że król nasz, od czasu wstąpienia na tron, dążył stale do pokoju, i to mianowicie do przywrócenia stanu pokojowego pomiędzy wszystkimi narodami. Kazał on troskliwie badać każdą okoliczność i nie przepuścił żadnej, która mogła służyć punktem wyjścia dla osiągnięcia tego celu. W dążeniu tem sekundowała mu zawsze zgoda sprzymierzeńców, szczególnie zaś Rzeszy niemieckiej. Czyniono różne próby celem wprowadzenia dysharmonji. Wykorzystano również pewien list króla, który oświetlony został fałszywym światłem, w tym celu, aby zakłócić harmonję lub utrudnić ją. Osobiście miałem możność przekonać się, wnikałszy w to pismo, że nie zawiera ono nic prócz dążeń pokojowych, które przejawiały się w porozumieniu z Rzeszą niemiecką, że nie popełniono w nim żadnej nielojalności przeciwko sojusznikom i że tekst, rektifikowany przez ministra spraw zagranicznych, jest tekstem prawdziwym. Komunikując o tem czeigodnym panom, daję jednocześnie wyraz przekonaniu, że w kierunku naszej polityki zagranicznej ani nastąpiła żadna zmiana, ani nastąpić może. Przyczyną dymisji ministra spraw zagranicznych jest, że był on od dłuższego czasu zdania, iż nie posiadał pełnego zaufania króla w tym stopniu, jaki uważał za konieczne dla urzeczywistnienia swoich wielkich zadań. Nie oznacza to w żadnym razie zmiany naszej polityki zagranicznej. Będziemy nadal postępować w pełnej zgodzie z naszymi sprzymierzeńcami, szczególnie zaś z Rzeszą niemiecką. Gwarancją utrzymania tego kierunku jest to, iż poza uczuciami i dążeniami panującymi, przekonanie to zakorzenione jest wśród wszystkich ludów, szczególnie zaś w całych Węgrzech.

Prawo o szpiegach w Ameryce.

Waszyngton, 24 kwietnia. (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi: Wilson podpisał projekt prawa o rozciągnięciu prawa o szpiegach na kobiety i o żądaniu rejestracji kobiet, poddanych krajów nieprzyjacielskich.

Opór koalicji.

Amsterdam, 23 kwietnia. (W. A. T.). — Ag. Havasa donosi z Paryża: Wróg korzysta z chwilowej przerwy bojowej, aby przygotować środki, przy których pomocy ma nadziąć złać nasz opór. Ostatnie pociągnięcie będzie mógł uczynić ten, kto najbardziej będzie umiał zużytkować środki pomocnicze. Naszem zadaniem jest zdecydowanie i wyraźnie od początku ataku aż do jego końca stawić opór, nie wyczerpując rezerw.

Pogłoski o ultimatum niemieckim do Holandji.

Berlin, 24 kwietnia. (W. A. T.). „Lokal-anzeiger" donosi z Rotterdamu: Obiegające tu

pogłoski angielskie o ultimatum rządu niemieckiego do Holandji są najzupełniej fałszywe. Po odbytem wczoraj wieczorem nadzwyczajnym posiedzeniu Rady ministrów, na którem omawiano w sposób wyczerpujący kwestję, co do których toczą się rokowania pomiędzy Holandją a Niemcami, dało się odczuć we wszystkich kierowniczych kołach. Holandję uczucie ulgi, które należy uważać za oznakę przewyżnienia trudności.

O restytucję armji rosyjskiej.

Wiedeń, 24 kwietnia. (W. A. T.). „Fremdenblatt" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że rząd bolszewicki rozpoczął kurs w kierunku wyraźnej militarnej. Trockij żąda, aby każdy obywatel został żołnierzem, a żeby na pierwsze żądanie, z bronią w rękę, stanął mógł do obrony ojczyzny. Nawet sam Lenin zaniechał oporu przeciwko militaryzmowi i uważa restytucję armji rosyjskiej jako nakaz konieczności. Wszystkie szkoły wojskowe zostaną z powrotem otwarte w celu wykształcenia niezbędnych dla armji oficerów.

Rząd rosyjski wypuszcza na wolność Bałtów.

Berlin, 24 kwietnia. (W. A. T.). „Nordd. Allg. Ztgng." pisze: Uprowadzeni przez Rosjan Bałtowie o niemieckim brzmieniu nazwisk zostali obecnie wypuszczeni na wolność przez rząd rosyjski z powodu energicznego nacisku odpowiednich urzędowych sfer niemieckich i rozpoczęli przechodzić przez granicę. W poniedziałek przybyło do Dorpatu 100 mężczyzn i kobiet, entuzjastycznie witanych przez ludność. Po długomiesięcznych cierpieniach, przebyli oni drogę przez Syberję w ciężkich warunkach i cieszą się, że znajdują ojczyznę swoją w porządku niemieckim. Mają oni nadzieję, że kraje nadbałtyckie osiągną szczęśliwą przyszłość u boku Niemiec.

Kursk miejscem rokowań ukraińsko- rosyjskich.

Kijów, 23 kwietnia. (W. A. T.). Według doniesienia Ukraińskiej Telegraficznej Agencji „Uta", rząd ukraiński w nocie do rządu rosyjskiego zaproponował miasto Kursk, jako miejsce rokowań pokojowych, i zapowiedział przybycie delegacji ukraińskiej na dzień 21 b. m. W nocie równocześnie wyrażona jest prośba, aby bezprawnemu przesładowaniu Ukraińców, przebywających w Wielkorusji, położono wreszcie kres, aby nie przeszkadzano obywatelom ukraińskim w powrocie do kraju, oraz aby nie stawiano przeszkód w ukazywaniu się w druku ukraińskich ksiątek i czasopism.

Śmierć v. Richthofena.

Amsterdam, 24 kwietnia. (W. A. T.). Korespondent „Daily Chronicle", znajdujący się przy armji angielskiej we Francji, donosi: Eskadra rotmistrza v. Richthofena, składająca się mniej więcej z 30 samolotów, przeleciała w niedzielę nad linjami angielskimi nad Somme. Przepędziwszy kilka angielskich aeroplanów, oddalił się Richthofen ze swoim oddziałem w kierunku północnym. Wkrótce potem rozpoczęło bitwę napowietrzną około 50 samolotów. Udział brały aparaty, które nadleciały z odległości kilku mil. Była to niesłychanie zaciepła walka napowietrzna, podczas której trudno było odróżnić wroga od przyjaciela. Nagle zauważono, że maszyna Richthofena począła spadać z wysokości 150 stóp. Gdy potem znaleziono jego trupa, okazało się, że otrzymał kulę tuż przy samym sercu.

Z giełdy.

Warszawa, d. 24.IV 1918 r.		
Obligacje m. Warszawy 6 ¹ / ₂ %	—	—
Listy ziemskie 4 ¹ / ₂ %	172,50	170,50
" " " " 4 ¹ / ₂ %	—	—
Listy miejskie 5 ¹ / ₂ %	169,00	168,50
" " " " 4 ¹ / ₂ %	—	—
Waluta: Ruble (500)	—	—
" " (100)	—	—
Korony	61,15	61,25